

, 16 marca 2025

Pan

Donald Tusk

Premier - Kancelaria Prezesa Rady Ministrów

Szanowny Panie Premierze!

Dotyczy: *dzielenia inwestycji ferm i chlewni w celu uniknięcia przez inwestorów ubiegania się o pozwolenie zintegrowane.*

Inwestorzy, szczególnie przedsiębiorcy mogących **znaczaco oddziaływać na środowisko**, uciekają się do fikcyjnego podziału działki, aby np. wybudować przemysłową, wielko powierzchniową fermę trzody chlewnej (chów bezściółkowy) na 10 000 tysięcy sztuk rocznie (tucz nakładczy).

Urzednicy jednostek samorządu terytorialnego najczęściej są bierni lub bezsilni wobec inwestorów, za którymi stoją zagraniczne kancelarie prawne i międzynarodowe korporacje, które zajmują się tuczem nakładczym w Polsce.

Odwołuję się do Interpelacji nr 15487, do Ministra Środowiska w sprawie dzielenia inwestycji ferm i chlewni w celu uniknięcia przez inwestorów ubiegania się o pozwolenie zintegrowane. Zgłaszający: Poseł Marek Opiola.

Szanowny Panie Ministrze,

w toku moich interwencji dotyczących problemów generowanych przez inwestycje ferm i chlewni dla społeczności lokalnych informowałem Pana Ministra o zjawisku „dzielenia inwestycji”, które polega na tworzeniu obok siebie przez inwestorów kilku

inwestycji o obsadzie niewymagającej pozwolenia zintegrowanego. Podmioty te są prowadzone zazwyczaj przez członków rodziny inwestora i powiązane ze sobą technologicznie. Taka praktyka pozwala inwestorowi na ominięcie procedury związanej z oceną środowiskową i występowaniem o wydanie pozwolenia zintegrowanego. Konsekwencje takiego postępowania inwestora wskazał Mazowiecki Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska w piśmie z dnia 07 sierpnia 2017 roku, kiedy to inwestor poprzez uniknięcie procedury ubiegania się o pozwolenie zintegrowane jednocześnie obniża koszty swojej działalności - chociażby brak kosztów związanych z opracowaniem raportu o oddziaływaniu na środowisko. Mazowiecki Inspektor Ochrony Środowiska wskazał na propozycję zmiany art.183 b ustawy Prawo o ochronie środowiska, w taki sposób, aby ograniczyć unikanie przez inwestorów obowiązku występowania pozwolenia zintegrowanego poprzez dodanie warunku minimalnej obsady, co wyeliminuje nierówne obciążenie finansowe dla prowadzących instalacje. Mazowiecki WIOŚ zaproponował również zmiany ustawy Prawo ochrony środowiska w zakresie zmiany definicji instalacji uniemożliwiającej podział ferm poprzez przypisanie instalacji do lokalizacji a nie do tytułu prawnego oraz objęcie opłatami za korzystanie ze środowiska dla wszystkich prowadzących instalacje do chowu lub hodowli zwierząt (należałoby określić zasady ustalania opłat z procesów chowu lub hodowli zwierząt).

W odpowiedzi na moją interpelację o nr 1042 z dnia 31 marca 2016 roku wskazał Pan Minister, że w Ministerstwie były prowadzone obserwacje dotyczące funkcjonowania i zastosowania przepisu art. 183 b ustawy Prawo ochrony środowiska, który miał przeciwdziałać sztucznemu dzieleniu inwestycji. W zależności od wyników „obserwacji” miała być później podjęta decyzja dotycząca działań legislacyjnych. W kolejnej odpowiedzi na moją interpelację dotyczącą procedury dzielenia inwestycji, w odpowiedzi na interpelację nr 7604 z dnia 05 stycznia 2017 roku przedstawił Pan Minister dane za lata 2015-2016, z których wynikało, że w przypadku 3 inwestycji w Polsce inwestorzy złożyli wnioski o wydanie pozwolenia zintegrowanego w oparciu o art. 183 b ustawy Prawo ochrony środowiska. Ponadto skala występowania zjawiska sztucznego podziału ferm zmniejsza się i w województwie mazowieckim, podanym jako przykład, wynosi jedynie 5% (na 145 ferm drobiu, w latach 2015-2016 stwierdzono 7 takich przypadków). Biorąc pod uwagę wskazane informacje zwróciłem się ze stosownymi interpelacjami do 6 wojewódzkich inspektoratów ochrony środowiska w Polsce, w których w roku 2016 zanotowano największy wzrost inwestycji ferm i chlewni, z pytaniem dotyczącym skali zjawiska sztucznego podziału ferm drobiu i chlewni.

Łódzki Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska w piśmie z dnia 9 sierpnia 2017 roku wskazał, że w latach 2007-2016 roku miało miejsce łącznie 12 przypadków dzielenia ferm i chlewni.

Wielkopolski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska w piśmie z dnia 2 sierpnia 2017 roku wskazał na 14 zarejestrowanych przypadków podziału ferm, w wyniku których powstało 39 ferm niewymagających pozwolenia zintegrowanego. Podziału dokonano na podstawie: dzierżawy, sprzedaży czy użyczenia.

Pomorski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska w piśmie z dnia 02 sierpnia 2017 roku wskazał na 4 przypadki dzielenia ferm w latach 2007-2016., podziału dokonano na podstawie dzierżawy.

Zachodniopomorski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska w piśmie z dnia 08 sierpnia 2017 roku wskazał na 1 przypadek dzielenia ferm i chlewni w latach 2007-2016 roku w województwie zachodniopomorskim. Jednakże analiza danych przekazanych w ramach współpracy przez powiatowe inspektoraty weterynarii pozwoliła na identyfikację 17 przypadków występowania obiektów hodowlanych zlokalizowanych w bezpośrednim sąsiedztwie względem siebie, prowadzonych przez osoby ze sobą spokrewnione.

Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska w piśmie z dnia 02 sierpnia 2017 roku wskazał, że w latach 2007-2016 miały łącznie miejsce 3 przypadki dzielenia inwestycji w wyniku, którego powstało 10 obiektów ferm niewymagających pozwolenia zintegrowanego. Przedsięwzięcia te były prowadzone przez osoby ze sobą spokrewnione.

W związku z powyższym proszę o odpowiedź na następujące pytania:

1. Czy planowane są takie zmiany doprecyzowujące art. 183 b ustawy Prawa o ochronie środowiska, aby uniemożliwić unikanie przez inwestorów obowiązku występowania o pozwolenia zintegrowane?
2. Czy planowane są zmiany ustawy Prawo ochrony środowiska w taki sposób, aby uniemożliwić podział inwestycji poprzez przypisanie instalacji do lokalizacji a nie do tytułu prawnego?
3. Czy możliwe byłoby objęcie opłatami za korzystanie ze środowiska dla wszystkich prowadzących instalacje chowu lub hodowli zwierząt (w taki sposób, aby nie pogorszyć sytuacji osób mających małe inwestycje do 60 DJP)?
4. W oparciu o jakie przepisy można obecnie stwierdzić, że inwestycja została poddana przez inwestora sztucznemu podziałowi?
5. Czy inwestycje powiązane ze sobą technologicznie i prowadzone przez członków rodziny inwestora są przez Inspekcję Ochrony Środowiska kontrolowane pod kątem funkcjonowania jako inwestycje sztucznie „podzielone”?
6. Ile takich inwestycji powiązanych technologicznie i prowadzonych przez członków rodziny inwestora funkcjonuje w Polsce? Proszę o dane za lata 2007-2016 z podziałem na województwa.
7. Jakie czynności może podjąć Inspekcja Ochrony Środowiska w przypadku stwierdzenia sztucznego podziału inwestycji?
8. Czy możliwa jest zmiana definicji instalacji tak, by nie opierała się ona na tytule prawnym, ale uwzględniała również lokalizację przedsięwzięcia?
9. Jakie konsekwencje ponosi inwestor jeśli stwierdzony zostanie sztuczny podział inwestycji?

Z poważaniem, Marek Opiola, były Poseł na Sejm RP

Obecnie Burmistrz Gminy Ujście (Urząd Miejski w Ujściu, ul. Plac Wiosny Ludów 2, 64-850 Ujście), zgodnie z Zawiadomieniem zamieszczonym na stronie internetowej BIP Ujście prowadzi dwa postępowania o przystąpieniu do przeprowadzenia oceny

oddziaływania na środowisko w toku postępowania administracyjnego w sprawie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla inwestycji polegającej na budowie obiektu inwentarskiego dla trzody chlewnej wraz z infrastrukturą towarzyszącą w miejscowości Miroslaw, gmina Ujście (działka nr 132/2), o obsadzie 1996 szt. tuczników – chlewnia A. oraz zgodnie z Zawiadomieniem o przystąpieniu do przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko w toku postępowania administracyjnego w sprawie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla inwestycji polegającej na budowie obiektu inwentarskiego dla trzody chlewnej wraz z infrastrukturą towarzyszącą w miejscowości Miroslaw, gmina Ujście (działka nr 132/1), o obsadzie 1996 szt. tuczników – chlewnia B.

W imieniu

W naszej ocenie decyzja o realizacji takich inwestycji została podjęta z naruszeniem podstawowych zasad transparentności i bez współpracy z lokalną społecznością, a jej skutki mogą stanowić bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia, środowiska, jakości życia mieszkańców oraz lokalnej infrastruktury.

Podkreślamy, że inwestycje te nie znajdują uzasadnienia w kontekście lokalnego interesu społecznego ani nie wpisują się w potrzeby, ani charakter naszej miejscowości. Realizacja tych projektów, w obecnej formie i lokalizacji, jest nie do zaakceptowania.

Inwestycje te są obiektami, które mogą w wieloraki sposób negatywnie oddziaływać na środowisko, w tym na kluczowy element tego środowiska-mieszkańców.

Decyzja o budowie takich inwestycji w tak bliskim sąsiedztwie wsi prowadzi do konfliktu między inwestorem publicznym(ochrona mieszkańców przed uciążliwościami)a interesem inwestorów. Stawianie interesu prywatnego ponad dobrem lokalnej społeczności jest rażącym naruszeniem podstawowych zasad równowagi społecznej i ekonomicznej.

Jako argumenty uzasadniające niniejszy sprzeciw wnosimy następujące uwagi:

1.Degradację jakości życia i zdrowia mieszkańców w związku z planowanymi inwestycjami w sąsiedztwie naszej wsi, co naraża mieszkańców na uciążliwości związane z tego rodzaju inwestycjami.

2.Zanieczyszczenie powietrza i uciążliwy odor. Mimo zapewnień o zastosowaniu nowoczesnych technologii emitowane będą charakterystyczne, nieprzyjemne zapachy, które mogą być wyczuwalne na dużą odległość. Taka sytuacja obniży komfort życia i będzie stanowić stałe źródło uciążliwości dla mieszkańców. Substancje odorowe, takie jak : siarkowodór , są przenoszone przez wiatr na

znaczne odległości, co wpłynie na komfort życia mieszkańców i jakość środowiska naturalnego. W Polsce jest brak przepisów jasno regulujących badania i redukcję odorów, co stawia lokalną społeczność w obliczu trudności w egzekwowaniu ochrony przed takimi uciążliwościami. Ponadto emisje gazów, takich jak: dwutlenek azotu, dwutlenek siarki, pyły i węglowodory aromatyczne, mogą negatywnie wpłynąć na zdrowie mieszkańców. Liczne badania wskazują, że odory mogą powodować depresję, zmęczenie, problemy z oddychaniem, podrażnienia oczu i alergię, stres i problemy z snem. Mogą też być emitowane lotne związki organiczne, które w większych stężeniach mogą negatywnie wpływać na zdrowie, szczególnie dzieci, osób starszych i osób z chorobami układu oddechowego.

3. Zniszczenie lokalnej infrastruktury wiąże się z koniecznością regularnego transportu (np. gnojowicy oraz produktów ubocznych) taką działalność:

- Zwiększy ruch pojazdów ciężarowych, które będą całą dobę poruszać się po lokalnych drogach, generując hałas, kurz i dodatkowe zagrożenia dla bezpieczeństwa mieszkańców.
- Doprowadzi do szybkiej degradacji dróg gminnych, które nie są przystosowane do ruchu ciężarowego o dużym natężeniu. Naprawa tych dróg spowoduje dodatkowe koszty, które obciąża budżet Gminy, a pośrednio - mieszkańców.
- Stworzy zagrożenie dla bezpieczeństwa dzieci i pieszych, szczególnie w miejscach, gdzie drogi są wąskie i przechodzą przez tereny zabudowane.

4. Negatywny wpływ na środowisko:

- Ryzyko zanieczyszczenia wód gruntowych. W przypadku awarii lub nie prawidłowego działania instalacji istnieje realne ryzyko przedostania się substancji niebezpiecznych do gleby i wód gruntowych, co może mieć katastrofalne skutki dla mieszkańców korzystających z prywatnych ujęć wody.
- Plaga insektów i gryzoni. Procesy zachodzące w obu inwestycjach w wyniku przetwarzania obornika, gnojówki oraz innych odpadów (przemysłowych, spożywczych, poubojowych), co zwiększa ryzyko inwazji much, komarów, karaluchów czy szczurów. Te szkodniki mogą przenosić choroby, a ich rozprzestrzenianie jest trudne do kontrolowania.
- Inwestycje takie jak chlewnie mogą stanowić źródło zoonoz, czyli chorób przenoszonych z zwierząt na ludzi, takich jak grypa ptasia, afrykański pomór świń, czy inne choroby zakaźne. Skupienie dużej ilości zwierząt w jednym miejscu może sprzyjać szybkiemu rozprzestrzenianiu się tych chorób, co stanowi dodatkowe zagrożenie zdrowia publicznego.

5. Obniżenie wartości nieruchomości w sąsiedztwie takich inwestycji spowoduje spadek atrakcyjności tych terenów dla mieszkańców. Takie inwestycje drastycznie pogorszą sytuację mieszkańców gdzie domy ich są dorobkiem całego życia. Budowa i funkcjonowanie takich inwestycji w naszej miejscowości będą miały katastrofalny wpływ na wartość nieruchomości, co narusza zasady współżycia społecznego i budzi słuszne poczucie niesprawiedliwości wśród mieszkańców oraz właścicieli działek i domów. Takie skutki nie są jedynie teoretyczne - są potwierdzone zarówno przez praktykę, jak i liczne analizy rynku nieruchomości w pobliżu podobnych inwestycji.

6. Brak długoterminowego planu rozwoju regionu:

- Inwestycje takie chlewnie i biogazownie mogą ograniczyć możliwość rozwoju innych gałęzi gospodarki w regionie np. rolnictwa ekologicznego które mogło by przynieść większe korzyści społeczności lokalnej w dłuższym okresie.
- Planowanie takich inwestycji może być wynikiem braku alternatywnego planu zagospodarowania przestrzennego oraz zrównoważonego rozwoju gospodarki lokalnej.

Wiele rodzin w naszej miejscowości zainwestowało swoje oszczędności w zakup ziemi, budowę domów i modernizację swoich posesji, traktując je jako bezpieczną inwestycję i miejsce życia dla kolejnych pokoleń. Dla wielu właścicieli oznacza to nie tylko straty finansowe, ale także utratę możliwości sprzedaży nieruchomości w przyszłości.

7.Brak transparentności i rzetelnych konsultacji społecznych

- Proces informowania mieszkańców o planowanych inwestycjach nie został w żaden sposób przeprowadzony, co budzi znaczące wątpliwości co do rzetelności działania organów Gminy.
- Nie przedstawiono żadnej dokumentacji , która rzetelnie odpowiadała by na pytania dotyczące wpływu inwestycji na lokalne środowisko, zdrowie ludzi i infrastrukturę.

8.Zwiększenie napięć społecznych

- Duże inwestycje przemysłowe mogą pogłębiać podziały w lokalnej społeczności. W sytuacji ,gdy część mieszkańców jest za inwestycjami ,a część przeciw, może dochodzić do konfliktów, co wpłynie na spójność społeczną i atmosferę współpracy. To z kolei może osłabić efektywność działań lokalnych władz i prowadzić do napięć wewnętrznych.

Domagamy się:

- 1.wstrzymania wszelkich działań administracyjnych związanych z wydawaniem decyzji pozwalających na realizację przedmiotowych inwestycji.
- 2.przeprowadzenia kompleksowej analizy oddziaływania inwestycji na środowisko, z uwzględnieniem emisji odorów , wpływu na wody gruntowe, lokalne drogi i zdrowie mieszkańców, oraz pełnego udostępnienia wyników tej analizy do publicznej wiadomości.
- 3.zorganizowania transparentnych konsultacji społecznych z udziałem niezależnych ekspertów, przedstawicieli inwestora oraz władz Gminy, podczas których mieszkańcy będą mogli przedstawić swoje obawy ,a inwestor udzieli szczegółowych wyjaśnień dotyczących planowanych projektów.

Uważamy , że decyzja o budowie i lokalizacji tych inwestycji została podjęta bez odpowiedniego uwzględnienia interesów społeczności lokalnej i bez przeprowadzenia rzetelnych analiz skutków tych przedsięwzięć . Nasz sprzeciw wynika z troski o nasze zdrowie, bezpieczeństwo, środowisko oaz jakość życia.

Wobec braku przejrzystości i sprzecznych informacji dotyczących projektów, a także zaniechaniu konsultacji z lokalną społecznością na wczesnych etapach procedur, stanowczo sprzeciwiamy się realizacji tych inwestycji oraz zwracamy się do władz

Gminy o wzięcie pod uwagę tego kontekstu i do natychmiastowego wstrzymania procedur związanych z tymi inwestycjami.

W imieniu

wnosimy o organizację spotkania otwartego dla wszystkich mieszkańców w celu przedstawienia naukowych badań, pn. Fermy przemysłowe jako zagrożenie epidemiologiczne – raport, - Magdalena Górak.

Fermy przemysłowe jako zagrożenie epidemiologiczne – raport
Magdalena Górak, 03/04/2023

Zachodni Ośrodek Badań Społecznych i Ekonomicznych opublikował raport autorstwa Jarosława Urbańskiego dotyczący wpływu ferm przemysłowych na wybuchy epidemii wśród ludzi i zwierząt. Konkluzje raportu nie pozostawiają złudzeń co do istnienia jakiegokolwiek bezpieczeństwa sanitarnego w obliczu ekspansji wielkopowierzchniowych ferm przemysłowych.

Opracowanie bierze pod lupę przypadki wybuchów dużych epidemii na świecie i w Polsce, mających swoje źródło w dużych obszarach utrzymywania zwierząt, oraz dokładnie analizuje ich przyczyny.

Dlaczego wybuchają epidemie?

Raport przedstawia przebieg wybuchu świńskiej grypy w 2009 roku (około 600 000 zgonów wśród ludzi). Rozwojowi patogenu świńskiej grypy sprzyjały: stłoczenie trzody chlewnej, duża wilgotność powietrza, nieodpowiednia wentylacja i brak dostępu do światła słonecznego.

Kolejnym opisanym przypadkiem jest epidemia wirusa Nipah w 1998 roku. Rezerwuarem tego wirusa okazały się być roślinożerne nietoperze, a ogniwem pośrednim pomiędzy nimi a ludźmi była trzoda chlewna. Zarażeni byli głównie pracownicy chlewni, rzeźni oraz konsumenci wieprzowiny. Wirus Nipah wywołuje u ludzi choroby takie jak odra czy świnka i jest uznawany przez WHO za jeden z najniebezpieczniejszych patogenów o dużym potencjale pandemicznym.

Ostatnim opisanym międzynarodowym przypadkiem jest choroba szalonych krów w 1986 roku. Za przyczynę wybuchu tej choroby uznaje się zwiększenie i obniżenie standardów produkcji mączki mięsno-kostnej wytwarzanej z odpadów poubojowych i następnie dodawanej do paszy zwierząt hodowlanych. Choroba szalonych krów łączy się z występowaniem wśród ludzi jednego z wariantów choroby Creutzfeldta-Jakoba (CJD) „jako efektu przeniesienia chorobotwórczych prionów z bydła na człowieka”.

Epidemie chorób zwierząt w Polsce

Urbański analizuje również zagrożenie epidemiami w Polsce, przedstawiając przykłady największych wybuchów chorób zwierzęcych, jakie miały miejsce w naszym kraju: afrykańskiego pomoru świń oraz ptasiej grypy. Z opracowania możemy się dowiedzieć, że za rozprzestrzenianie tych chorób nie odpowiadają dzikie zwierzęta (dziki w przypadku ASF i wodne ptaki w przypadku ptasiej grypy) oraz

małe gospodarstwa, które rzekomo nie są w stanie zachować reguł bioasekuracji. Wbrew narracji, jaką starają się upowszechniać właściciele hodowli przemysłowych, za epidemie ponoszą odpowiedzialność przede wszystkim wielkie fermy, na których jednocześnie hodowane są tysiące zwierząt pozostając zagęszczone jednym terenie. W 2021 roku, kiedy odnotowano 403 ogniska ptasiej grypy, tylko 15,6% pojawiło się na tak zwanych „hodowlach przyzagrodowych”. Dane przedstawione w raporcie wskazują, że produkcja mięsa w Polsce wzrosła, przy jednoczesnej koncentracji kapitału na polskiej wsi. Choć wielkość krajowego stada świń od lat utrzymuje się na podobnym poziomie, to liczba gospodarstw hodujących świnię zmalała z 398 tys. w 2010 do 104 tys. obecnie. Według Powszechnego Spisu Rolnego 10 powiatów, w których hodowanych jest najwięcej świń, zajmuje zaledwie 3,4% powierzchni kraju, a skupia 22,5% całej trzody.

Jeśli chodzi o wielkość produkcji drobiu, to na obszarze 10 powiatów o największej liczbie ptaków hodowlanych, zajmujących łącznie 4,5% terytorium Polski, skupia się aż 27,6% całego drobiu.

W takich warunkach bardzo łatwo o transmisję skażeń pomiędzy zwierzętami na jednej fermie, a następnie pomiędzy obiektami w pobliżu. Za transmisję chorób odpowiadają również ludzie – pracownicy ferm przynoszący czynniki chorobotwórcze z zewnątrz oraz osoby porzucające skażone pożywienie w pobliżu siedlisk zwierząt. Przyczyną są również zainfekowane odpady poubojowe, którymi karmi się trzodę chlewną i drób. Do czynników przenoszących wirusy należy także długodystansowy transport zwierząt.

Inne zagrożenia

Skala chorób przenoszonych ze zwierząt na ludzi jest jednak dużo większa. Najbardziej dosadnym tego przykładem była pandemia COVID-19, która zgodnie z opiniami naukowców swoje źródło miała na „mokrych targach”, gdzie sprzedawane do spożycia są żywe dzikie zwierzęta. Prawdopodobną przyczyną wybuchu największej od dziesięcioleci pandemii było skupienie w jednym miejscu wielu gatunków dzikich zwierząt, których środowiska naturalne znacznie się od siebie różnią, oraz brak zachowania norm sanitarnych. Po transmisji wirusa do innych państw okazało się, że zakażone nim mogą zostać m.in. norki amerykańskie, które w wielu państwach hodowane są na futra w warunkach przemysłowych. W Danii skala zakażeń na fermach norek doprowadziła do decyzji o wybiciu całego narodowego stada. Ogniska COVID-19 na fermach norek do dzisiaj wybuchają w Polsce.

Do zagrożeń należą również bakterie występujące w związku z hodowlą zwierząt. Jedną z najbardziej rozpowszechnionych w naszym kraju bakterii jest *Salmonella*. Dostępne opracowania wskazują, że polscy hodowcy nie spełniają unijnych wytycznych dotyczących poziomu prewalencji (liczba zarażonych w danej chwili daną chorobą w określonej grupie osobników) *Salmonelli* w stadach kur niosek. Jako główne źródło zatruc pokarmowych wskazywany jest z kolei gronkowiec złocisty, którego rezerwuarem są zwierzęta i ludzie.

Znacznym problemem jest również wzrastająca antybiotykooporność zwierząt hodowlanych. Antybiotyki są stosowane w hodowli przemysłowej, aby przyspieszyć wzrost zwierząt oraz zapobiegać ich chorobom i dużej śmiertelności. Skutkiem

ubocznym tych praktyk jest wykształcenie oporności na antybiotyki i w konsekwencji zwiększenie podatności zwierząt na choroby.

Rekomendacje

Analiza zaleceń instytucji państwowych w zakresie zapobiegania epidemii chorób odzwierzęcych wskazuje, że pod uwagę brane są przede wszystkim: monitorowanie zagrożeń, wymiana informacji między państwami i instytucjami, wypracowywanie i wdrażanie odpowiednich dyrektyw oraz organizowanie kampanii informacyjnych i edukacyjnych. Prawie wcale nie ma mowy natomiast o konieczności rozproszenia produkcji czy polepszenia dobrostanu zwierząt i stanu środowiska naturalnego, a zupełnie marginalnie pojawiają się postulaty takie jak: redukcja hodowli, ograniczenie spożycia białka zwierzęcego, zachowanie i odtworzenie bioróżnorodności – zarówno w odniesieniu do fauny, jak i flory, zalesienie, skrócenie łańcuchów dostaw czy zmiany w strukturze własności rolnej i w obrocie kapitału. Wpływ przemysłowych ferm zwierząt na wybuchy i rozprzestrzenianie się chorób pozostaje znacznie niedoszacowany i bagatelizowany. Oddziaływanie ferm w zakresie przenoszenia wirusów może osiągać nawet kilkadziesiąt kilometrów. Taki stan rzeczy powoduje, że zdrowie i życie zwierząt oraz ludzi znajduje się w stanie zagrożenia. Aby uniknąć sytuacji podobnych do pandemii świńskiej grypy oraz COVID-19, ekspansja ferm przemysłowych powinna zostać znacznie ograniczona poprzez wprowadzenie moratorium na budowę nowych obiektów.

Źródło: <https://www.otwarteklatki.pl/blog/fermy-przemyslowne-jako-zagrozenie-epidemiologiczne-raport>

Hodowcy: Tucz nakładczy powinien być wycofany ze wsparcia państwa

Temat tuczu nakładczego i wsparcia producentów trzody chlewnej – zwłaszcza gospodarstw rodzinnych zdominował wczorajsze posiedzenie Podkomisji Stałej ds. Dobrostanu Zwierząt Gospodarskich i Ochrony Produkcji Zwierzęcej w Polsce.

Cenny głos podczas debaty zabrał Bogusław Prałat, prezes Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń. Jak mówił, organizacja nie jest przeciwna samemu w sobie tuczowi nakładczemu:

Jesteśmy przeciwni nakłanianiu rolników do wchodzenia w tucz nakładczy. Pośrednio na takie decyzje wpływa choćby nierozwiązany problem ASF-u, który sprawia że rolnicy nie czują się bezpiecznie. Pomimo zapewnień ministerstwa, które rok temu obiecało dopłatę do czerwonych stref, wciąż nie dostali oni pieniędzy. Druga rzecz, że najwięcej na strefach zarabiają duże ubojnie, generuje to bardzo nierówne traktowanie rolników z wolnego rynku. My mamy swoje propozycje, wielokrotnie składaliśmy je w Ministerstwie, słyszymy jednak, że tego nie da się zrobić. Jedną z nich jest rozgraniczenie pomiędzy rolnikami prowadzącymi produkcję na wolnym

rynku a tymi, którzy produkują w ramach tuczu nakładczego. Ci ostatni powinni być wyłączeni z dopłat – tłumaczył rolnik.

Potrzebne wsparcie krajowej hodowli zarodowej

W czasie spotkania głos zabrała również dr Anna Hammermeister, dyrektor biura PZHiPTCh „Polsus”. Jak podkreśliła, tucz nakładczy spycha na margines krajową produkcję i hodowlę trzody chlewnej:

- Również krajowa hodowla i produkcja trzody chlewnej na bazie krajowego materiału hodowlanego musi mieć szansę rozwoju. Ten rodzaj produkcji i zakup warchlaków od polskich hodowców jest po prostu tańszy – mówiła przedstawicielka Polsusa.

Jak dodała, dotychczas prowadzone formy pomocy, takie jak „Locha Plus”, czy dopłaty do prosiąt to bardzo dobre sposoby wsparcia, choć brakuje jeszcze programu wsparcia hodowli zarodowej, w przypadku której dopłata powinna być o przynajmniej 30 proc. wyższa od dopłaty do stad produkcyjnych. Taka dopłata pomogłaby hodowcom przetrwać na rynku i uniknąć decyzji o rezygnacji z hodowli.

- Często słyszymy, że krajowa genetyka przegrywa z zachodnią. Nie jest to prawda. Nasze rasy charakteryzują się bardzo dobrą jakością mięsa, co jest niestety niedoceniane zazwyczaj przez zakłady przetwórcze. Nasze rasy charakteryzuje ponadto dobra płodność i wysoka liczba odchowanych prosiąt o zrównoważonym wzroście i rozwoju – mówiła specjalistka.

Ponadto, zdaniem dr Anny Hammermeister, konieczne jest wprowadzenie w końcu ułatwień i prostszych procedur dla rolników, którzy starają się o pozwolenie na budowę chlewni:

- Byłam ostatnio na spotkaniu z szefem ukraińskiego resortu rolnictwa i byłam w szoku, że na Ukrainie można załatwić wszystkie pozwolenia w ciągu jednego roku – mówiła podczas posiedzenia podkomisji specjalistka.

Tucz nakładczy wyłączony z wsparcia

Z kolei Maria Pietrzak-Morusiewicz z Polskiego Związku Niezależnych Producentów Świń odniosła się między innymi do konieczności sformułowania definicji gospodarstwa rodzinnego:

- Mamy teraz czas, w którym możemy jeszcze coś zmienić w Krajowym Planie Strategicznym. Uważamy, że trzeba jasno sformułować definicję gospodarstwa rodzinnego. Następnie należy tak skonstruować prawo, aby jedynie takie gospodarstwo mogło liczyć na dopłaty dobrostanowe, dopłaty do produkcji prosiąt czy wreszcie wyrównanie utraconego dochodu w strefach. Ponadto uważamy, że

rolnicy prowadzący tucz nakładczy powinni być wycofani z tych form pomocy, ponieważ jest to pośrednie wspieranie wielkich korporacji – mówiła rolniczka.

Jak dodała, konieczne są także zmiany w zapisach odnośnie dopłat dobrostanowych:

- Uważamy, że są one tak skonstruowane, że w tej chwili niewielu rolników z nich skorzysta. Bardzo potrzebne są zatem zmiany, w których większa ilość rodzinnych gospodarstw będzie mogła skorzystać z płatności dobrostanowych. Wówczas byłoby to stałe wsparcie, które dobre byłoby z jednej strony dla zwierząt, ale też stabilizowałoby dochód rolnika – podkreślała Maria Pietrzak-Morusiewicz.

Prosimy o podjęcie pilnych działań w kierunku zmiany przepisów prawa, aby zablokować proceder fikcyjnego podziału działek oraz regulacji uchwalenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dla inwestycji mogących znacząco oddziaływać na środowisko.

Otrzymują:

Minister Rolnictwa

Główny Inspektorat Ochrony Środowiska

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Poznaniu

Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie

Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej

Główny Inspektorat Sanitarny

Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Pile

RZGW w Bydgoszczy

Burmistrz Gminy Ujście

Starosta Pilski

Urząd Marszałkowski w Poznaniu

Urząd Wojewódzki w Poznaniu